Nr. 18. Zakopane, dnia 2. maja 1901 r. Rok III.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.
2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.
3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.
4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Przy Morskiem Oku.

(Dokończenie).

Bury od lat czterech odgrażał się nieustannie, że sprzeda grunt Hohenlohemu, jeżeli nie otrzyma od hr. Zamoyskiego pewnej, przez siebie oznaczonej kwoty pieniężnej; jeździł do Berlina, potem telegrafował z Hamburga, że wyjeżdża do Ameryki i że sprzeda swą część Niemcom, jeżeli mu hr. Zamoyski tylu to a tylu koron nie wypłaci. Nie koniec na tem, gdyż pogróżki przybrały charakter gwałtownej napaści, a rozbiły się tylko o zimną krew napastowanego.

Kiedy te wszystkie sposoby do żadnego nie doprowadziły rezultatu, Burowa z namowy syna postanowiła zbudować własne schronisko przy Morskiem Oku. Ponieważ jednak dobrze wiedziała, że na to nie zgodzą się ani współwłaściciele górale, ani dwór, ani Tow. Tatrzańskie, przeto postanowiła wznieść jedynie szopę, do czego istniał precedens, gdyż inni współwłaściciele wznosili też takie szopy dla juhasów, a przed kilkunastu laty postawiło i Tow. Tatrzańskie podobną szopę. Powoli zaczęła Burowa zamieniać ową szopę na hotel. Konkurencya ze strony schroniska Tow. Tatrzańskiego została szczęśliwie usuniętą, gdyż schronisko to w jesieni, roku 1898 zapaliwszy się samo przez się — spłonęło. Nikogo na gorącym uczynku nie schwytano, były tylko pewne podejrzenia, na podstawie których przetrzymano Jana Burego kilka miesięcy w więzieniu śledczem. Sąd przysięgłych jednak uwolnił Burego większością głosów od winy i od kryminalu. Skorzystał z tego i pobiwszy się po pijanemu w schronisku w Roztoce z żandarmami, został przez broniącego się żandarma przebity bagnetem. Odwieziony do Krakowa do szpitala, ledwo wywinął się od śmierci.

Towarzystwo Tatrzańskie postanowiło nie pozwolić Burowej na wzniesienie hotelu raz dlatego, że nie mogło z godzić się na uszczuplenie swoich praw, przez tę budowę nadwerężonych; powtóre dlatego, że nie chciało zezwolić na osiedlenie się sąsiada, tak mało jak Jan Bury pożądanego, tuż pod bokiem schroniska przez wzgląd na gości, którzy nocując tu bez opieki, byliby narażeni nietylko na ciągłe hałasy i niepokoje, ale nawet wprost na niebezpieczeństwo.

Protest ze strony Towarzystwa pociągnął za sobą proces, jak się okazało słuszny, ponieważ wygrany został we wszystkich trzech instancyach. Tow. chciało pierwotnie procesu tego uniknąć, więc przed jego rozpoczęciem wezwało Burową do Krakowa i przez adwokata Dra Koya proponowało jej ugodę, która została już spisaną i przyjętą, gdy Burowa

żywiąc jakąś nieufność, udała się do innego adwokata. «Obrońca» ten namówił ją do oporu i procesu, których rezultatem była przegrana i koszta daremnie wyłożone. Obecnie jakiś «obrońca» wypisuje niestworzone rzeczy, szkaluje Tow. Tatrzańskie i fałszywe rozsiewa wieści, przedstawiając Burową jako ofiarę. Gdyby jednak nie ta jego niefortunna interwencya, proces nie zostałby wcale wytoczony i cała sprawa byłaby załatwiona polubownie z korzyścią dla Burowej. Nie byłoby wtedy «prześladowanej ofiary», bo nie byłoby... kosztów.

Co się tyczy Hohenlohego, to być może, iż Jan Bury, jak wiadomo, nieprzebierający w środkach, zaproponował mu istotnie kupno swego działu. Jest atoli rzeczą wątpliwą, aby Hohenlohe chciał wogóle dział Burego kupować wobec notorycznego faktu, że jak już wiadomo, chce swój cały tatrzański majątek sprzedać. Gdyby zaś było inaczej, to ani Towarzystwo, ani nikt inny nic na to poradzić nie może, ponieważ nie ma prawnego środka ograniczenia któregokolwiek z kilkudziesięciu współwłaścicieli. Gdyby atoli Hohenlohe i nabył część Jana Burego, a właściwie Anny Burowej, to nie miałby żadnych innych praw od obecnych właścicieli i nie mógłby ani hotelu budować, ani wogóle nic na własną rękę przedsiębrać. Z tej więc strony żadne nam niebezpieczeństwo nie grozi. W każdym razie nie byłoby tu winy Tow. Tatrzańskiego, które na przebieg całej tej sprawy wpływu mieć nie może.

Jedynem wyjściem z tego stanu posiadania przy Morskiem Oku jest proces o rozdział wspólnej własności, to jest wystawienie wszystkich gruntów na licytacyę i podzielenie się otrzymaną gotówką; podziału fizycznego w żaden sposób przeprowadzić nie podobna.

Towarzystwo nie mogło atoli i nie chciało użyć tego radykalnego i jedynie racyonalnego, ale niepopularnego środka. Wszedł jednakże na tę drogę kto inny; jeden z wielu mniejszych współwłaścicieli wytoczył taki proces na własną rękę, a pozwy sądowe zostały doręczone w ostatnim tygodniu wszystkim współwłaścicielom. Pierwsza rozprawa odbędzie się dnia 30 maja b. r. w Nowym Sączu.

Wspólne grunty zostaną więc sprzedane drogą licytacyi, a zyskana kwota pieniężna rozdzielona w stosunku do udziałów.

W ten sposób sprawa Morskiego Oka weszła w nowe stadyum, które może być dla nas pomyślne lub niepomyślne, zależnie od tego, czy się znajdzie polski nabywca na sporne terytoryum, czy też cudzoziemiec. Ufajmy, że i tym razem znajdą się polskie kapitały, które zapewnią nam posiadanie tej cennej perły Tatr.

Streszczając powyższe wyjaśnienie przykrych

Seweryn Goszczyński.

Straszny strzelec.

Powieść z rękopisu Muzyka *).

I.

Objaśnienie wstępne.

W pierwszych latach mojej emigranckiej pielgrzymki po Galicyi, poznałem się z pewnym młodym muzykiem. Znajomość nasza była krótka: pędzeni oba wichrem jednejże niedoli w przeciwne strony, musieliśmy się rozstać, zaledwośmy się spotkali. Mimo to znajomość nasza nie była powierzchowna. Oprócz spólności położenia i powołania, wiązało nas jeszcze braterstwo sztuki i braterstwo przekonań politycznych. Zeszliśmy się więc jak dawni znajomi, a pożegnaliśmy się jak przyjaciele. Powieść, którą ogłaszam, jest drogą pamiątką tej krótkiej chwili, a razem pięknej duszy muzyka. Składa się ona z kilku zarysów od ręki życia emigranckiego i życia górali.

Młody artysta, człowiek ludu sercem i przekonaniem, korzystał ze swego pobytu w stronie mało znanej reszcie Polski, pomiędzy ludem również nieznanym, a korzystał nie pod samym względem sztuki. Nie był to tylko człowiek smyczka, nie sama muzyka gminu zajmowała jego troskliwość. Widział on ważniejsze skarby w jego głębinach i po te się zapuszczał. Przestrojony po góralsku, przebiegał góry, zamieszkiwał w najsamotniejszych chatkach, mieszał się pomiędzy juhasów, a zawsze z myślą polską. Czasami rzucił im słówko, którego dotąd nie słyszeli, rozjaśniał myśl, której dotąd nie pojmowali, odsłonił stronę życia, którą dotąd obojętnie pomijali: za to też dowiedział się niejednej rzeczy nieznanej sobie. Za tajemnicę kupował tajemnicę; a wtedy smyczek zamieniał na pióro i zamiast nut muzycznych, pisał duszę ludu. Ta praca nie była pośledniejszą od pierwszej; on sam przynajmniej przenosił ją nad pierwszą.

Żałuję, że tylko ten jeden nabytek został moją własnością. Nie śmiałem prosić go o więcej, jemu też skromność przeszkadzała ofiarować. Dzisiaj mocno

*) Pragnęlibyśmy w rocznikach «Przeglądu Zakopiańskiego» zgromadzić stopniowo możliwie wszystko, co wybitniejszego posiada literatura nasza o Tatrach. Rodzaj więc tej antologii tatrzańskiej rozpoczynamy niniejszą zapomnianą już powieścią Goszczyńskiego.

nad wyraz stosunków, panujących obecnie przy Morskiem Oku, zaznaczyć należy z naciskiem, że pogmatwanie tych stosunków wywołanem zostało bez winy Tow. Tatrzańskiego. Wydział Towarzystwa spełnił swój obowiązek, stanął na straży nietylko interesów Towarzystwa, ale i interesów ogółu, dla którego należyty rozwój stosunków przy Morskiem Oku nie może być i nie jest obojętnym. Jeżeli nawet takie stanowisko Wydziału wywołało istotnie jakieś straty dla Burych, to wina tego spaść musi tylko na nich samych, gdyż czyny ich, którym Towarzystwo uważało za konieczne przeciwdziałać, musiały być sprzeczne z interesami, jakich Wydział Towarzystwa obowiązany jest bronić. W imię zasady, że interes jednostki musi ustąpić przed interesem ogółu, Wydział mógł się zupełnie nie oglądać na to, czy stanowisko jego przyniesie lub nie przyniesie straty Burom, widzieliśmy jednak, że nie był tak bezwzględnym, że dążył do załatwienia sprawy na drodze polubownej, a więc z możliwą wspólną korzyścią, i widzieliśmy również, że nie on był winien, iż to jego ugodowe dążenie nie doprowadziło do pożądanych dla obydwóch stron rezultatów.

Obecnie, wobec bliższego już terminu wystawienia na licytacyę wspólnych gruntów przy Morskiem Oku i wobec możliwości nabycia tych gruntów przez cudzoziemca, należałoby zamiast podsycania bałamutnemi wieściami «wojny domowej przy Morskiem Oku», skupić całą uwagę, wytężyć wszystkie siły, aby nie dopuścić do skandalu, jakim byłoby nabycie gruntów przez cudzoziemca. Tu już jednak rola Tow. Tatrzańskiego może polegać chyba tylko na wzywaniu do ratunku. Tu wkroczyć powinno społeczeństwo polskie i jeżeli nie znajdzie obywatelskich wyręczycieli, będzie musiało samo obronić od zatraty najpiękniejszy zakątek swojej i tak już bardzo poszarpanej ziemi.

Wielkie sanatoryum.

Po zimowym wypoczynku, który jednak nie był zupełnem bezrobociem, gdyż, korzystając z łatwiejszego zimą dowozu, gromadzono materyały do dalszej pracy, w ubiegłym tygodniu rozpoczęto na nowo roboty około budowy pierwszego w naszym kraju wielkiego sanatoryum dla piersiowych chorych.

Sanatoryum to leży, jak wiadomo, na południowym stoku Gubałówki w odległości 2—3 kilometrów od Zakopanego w kierunku doliny kościeliskiej. Z gościńca, wiodącego do tej doliny, zjeżdża się na prywatną drogę towarzystwa budowy sanatoryum, biegnącą w malowniczych zakrętach przez przekopy i nasypy na przestrzeni 1300 metrów.

---

tego żałuję. Nigdy już później nie spotkałem mojego muzyka: nie mogłem po nim śladu nawet schwycić. Los jego dalszy całkiem mi niewiadomy. Kto wie, co się z nim stało? Może i on i wszystkie zabytki jego zginęły na zawsze! Miło mi, że chociaż ogłoszeniem tej powieści mogę uczcić jego pamiątkę.

Co się tyczy samej powieści, zostawiając o niej sąd czytelnikom, powinienem ostrzedz, naprzód: że nie znajdą w niej może tej sztuki pisarskiej, jakiej się spodziewają; a potem, że będąc jedynie wydawcą, nie biorę na siebie obowiązku rozjaśniania, cokolwiek w tym utworze wydać się może zanadto dziwne, czasem zaś niepojęte. Ogłaszam pracę cudzą bez żadnej mojej zmiany; tem bardziej nie pozwalam jej sobie tam, gdzie osoba pisana występuje.

II.

Początek rękopisu.

Oto jest rękopism muzyka:

Opowiem tu jedno ze zdarzeń mojego życia, które może nie będzie bez użytku, a nawet bez zajęcia. Żebym je dobitniej odmalował, muszę o sobie kilka słów powiedzieć. Jakkolwiek osoba moja w tym obrazie jest podrzędna, koniecznie jednak wchodzi do jego całości.

Podczas rewolucyi Listopadowej służyłem jej z bronią w ręku. Zakończyłem schronieniem się do Galicyi wraz z korpusem jenerała Różyckiego, pod którego dowództwem przy końcu wojny walczyłem. Zostawiony tym sposobem własnej woli i tułaczemu życiu, chciałem jeszcze i to smutne położenie obrócić na korzyść Polski, o ile obrócić się dało.

Miałem z urodzenia zdolność do muzyki; rozwinąłem ją znacznie przez długą i szczerą naukę i pracę; nadto widziałem, że prawdziwe dla niej żniwo jest na polu gminnem, zaniedbanem dotychczas, że tam dopiero może się przeobrazić w narodową a tem samem pożyteczną; postanowiłem więc jako muzyk schronić się w głębie przyrody i ludu i tam przeczekując wielką naszą nawalnicę, pracować tymczasem, ażeby przy wróconej pogodzie i dniu nowej walki nie wypłynąć bez korzyści dla siebie i drugich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na rozległej polanie w otoczeniu lasów świerkowych wznoszą się mury nowego sanatoryum. Przed zimą jeszcze wydźwignięto mury do wysokości 8 mtr. nad ziemią, obejmując tą wysokością t. zw. sutereny i parter, obecnie zaś przystąpiono do budowy pierwszego piętra. Trzeba jednak wmawiać w ludzi, że jest to istotnie dopiero pierwsze piętro, stojąc bowiem przed frontem gmachu widzi się wyraźnie rozpoczętą budowę drugiego już piętra. To, co tutaj nazywa się suterenią, w zwykłych domach jest właściwie parterem, frontowe bowiem ściany tych suteren całą swoją wysokością wznoszą się już ponad powierzchnią gruntu. Tylne ściany suteren tylko zaledwie jedną trzecią wysokości zagłębione są w ziemi. Pomimo to jednak izolowano je przewiewnym kanałem i drenami.

Główne wejście do gmachu, z podjazdu, znajduje się w tylnem przybudowaniu i wiedzie do parteru. Wzdłuż całego gmachu, przylegając do północnej jego ściany, biegną na wszystkich piętrach szerokie, widne korytarze. Pokoje przeznaczone dla chorych, wszystkie bez wyjątku, mają okna na południe. Z okien gotowego już dzisiaj parteru roztacza się prześliczny widok na cały łańcuch gór. Co do widoków, to najlepiej umieszczony jest narożny salonik na parterze, który wraz z dwoma jeszcze przylegającymi do niego salonikami przeznaczony ma być dla wspólnego użytku mieszkańców sanatoryum.

Nad parterem stanie jeszcze pierwsze i drugie piętro i t. zw. mansardy, których pokoje bardzo tylko niewiele różnić się będą od pokojów na niższych piętrach.

Dzisiejszy stan robót, doprowadzonych już niemal do dwóch trzecich całości, pozwala mieć pewność, że najdalej w sierpniu cały gmach stanie już pod dachem. W pewności tej utwierdza jeszcze widok ogromnych zapasów nagromadzonego przez zimę materyału, który sprowadzać trzeba, jak wyborowy gatunek cegły, piasek, drzewo, kamienie i t. d., oraz widok wielkiej własnej cegielni, urządzonej na placu towarzystwa na czas budowy sanatoryum.

Uważnie zwiedzających budowę uderza bardzo wiele niedostrzeganych przy innych budowach, pozornie drobnych szczegółów, które, po wyjaśnieniu ich znaczenia, wyrobić muszą przekonanie, że tu prowadzi się bardzo poważna robota, przewidująco, starannie i sumiennie zastosowana do niezwykłego przeznaczenia budynku. Naprzykład w ścianach pokojów zauważyć można urządzenia na podwójną wentylacyę, górną i dolną. Już teraz pomimo braku tynku widać, że kąty w pokojach będą zaokrąglone, ułatwiając przez to oczyszczanie ścian w następstwie. Kombinacya przejść z mieszkań na leżalnię, do sali jadalnej, łazienek i t. p. ułożona w sposób zapewniający spokój i zupełne bezpieczeństwo dla zdrowia przyszłych mieszkańców gmachu.

Gdzieindziej wieść o powstawaniu pierwszego w kraju wielkiego posterunku do walki z tak potężnym wrogiem jak gruźlica, zainteresowałaby całe społeczeństwo, zmuszając odpowiednie jego czynniki jeżeli nie do współdziałania z poważnem przedsiębiorstwem, to przynajmniej do leżącego w zakresie obowiązków względem ogółu usuwania przeszkód. U nas niestety inaczej. Pomijając już, że towarzystwo budowy sanatoryum bardzo często wywalczać musi to, co mu się z prawa należy, pomijając, że wskutek naprzykład małej dbałości rady powiatowej nowotarskiej o drogi w powiecie, narażonem jest na ogromne trudności przy transporcie materyałów po drodze, której stan woła wprost o pomstę do nieba, to jeszcze w dodatku spotyka się z podstępnemi insynuacyami i obliczonemi na szkodzenie towarzystwu kłamliwemi wieściami szerzonemi zapomocą prasy. Że tam jakiś pismak, zapłacony przez tych, którym powstawanie sanatoryum jest niemiłem, podaje o niem tendencyjnie fałszywe wiadomości, temu dziwić się nie można, bo tacy zawsze się znajdą. Trudniej jednak zrozumieć łatwowierność pisma, które odważa się drukować gołosłowne a krzywdzące podejrzenia, skierowane przeciwko poważnemu i ważną potrzebę społeczną mającemu na względzie przedsiębiorstwu. Szanujące się pismo, kiedy chodzi o poważną instytucyę, nie powinno bezkrytycznie powtarzać zdania łatwego do kupienia reportera, ale bodaj dla utrzymania powagi swojej musi sprawdzić i nieprawdziwe jego informacye odrzucić. W żadnym razie zaś nie powinno zezwalać na przemycanie na swoich szpaltach zamysłów, podyktowanych ciasnym czyimś osobistym interesem, a szkodliwych dla ogólnego dobra.

«Słowo Polskie», drukując w jednym z ostatnich numerów krótką ale charakterystyczną wzmiankę o wielkiem sanatoryum w Zakopanem, złożyło nie pierwszy już zresztą dowód, że zbyt lekkomyślnie ufa niezasługującym na takie zaufanie korespondentom.

We wzmiance tej niemal co wyraz to fałsz. Na znających istotny stan rzeczy robi ona wrażenie, że pisał ją albo ktoś, komu bardzo zależy na tem, aby sanatoryum nie powstało, a wie, że tylko sprytnem oszczerstwem może sprawie zaszkodzić, albo zapłacony «wzmiankarz», który o niczem nie wie i pisze to, co mu płacący podyktował.

Zła tendencya wzmianki przegląda już z pierwszego zaraz zdania: «Sanatoryum pod Gubałówką

lada dzień rozpocznie budowę». Jako tako... rozważny korespondent, chcąc pisać coś o sanatoryum, musiałby się przecież o stanie robót poinformować. Dowiedziałby się więc zapewne, że budowa nie rozpocznie się «lada dzień», ale że rozpoczęła się już dwa lata temu, a w roku zeszłym stanęły dwa piętra murów. Drugie zdanie wzmianki zawiera już wprost obrzydliwą insynuacyę. «Pomimo, że akcyonaryuszy niewielu i mało ruchu w tym kierunku, to przecież materyał już nagromadzono na placu, może na wabika...» Jeżeli «wzmiankarz» wiedział, że niewielu jest akcyonaryuszów, to musiał znać choć przybliżoną ich liczbę. Nie podał jej jednak, bo wykryłaby się tendencyjność, gdyż towarzystwo, jak dotąd, liczy akcyonaryuszów 90, co na nasze stosunki jest dosyć dużo i wskazuje zarazem, że «ruch w tym kierunku» można uważać raczej za bardzo żywy. Dalej «wzmiankarz» robi odkrycie, że «materyał już nagromadzono». Nie wiedziało niewiniątko, że materyał nie tylko nagromadzono, ale już i zużytkowano w znacznej bardzo części. Przypuszczenie o «wabiku» może się zrodzić w mózgu zajętym wyłącznie obmyślaniem «wabików». Na podsuwanie tego rodzaju bezpodstawnych podejrzeń może się ważyć tylko człowiek, którego czyn każdy ma jedną zawsze pobudkę — osobistą korzyść bez względu na środki jej zdobycia.

W końcu «wzmiankarz» stwierdza, że «są jeszcze przeciwnicy założenia owego sanatoryum, które ma zmieniać na gorsze warunki hygieniczne, w jakich obecnie przebywają goście zakopiańscy» (pozwoliliśmy sobie zmienić obrzydliwą w oryginale stylizacyę tego ustępu). Że są jeszcze przeciwnicy założenia sanatoryum — nie wątpimy, będzie ono bowiem bardzo groźnym konkurentem, bo prawdziwem światłem istotnie zdrowotnych urządzeń zaćmi forsowną reklamą fałszowane błyski. Żeby jednak sanatoryum szkodzić mogło warunkom hygienicznym Zakopanego, w to nawet dziecko nie uwierzy. Gromadząc w odległości kilku kilometrów od Zakopanego ciężej chorych, którzy dziś mieszczą się w nieodpowiednio dla nich urządzonych domach zakopiańskich, nie wyrządzi chyba krzywdy hygienie naszej stacyi klimatycznej. Szkoda, że «wzmiankarz» nie czytał odpowiedzi zakopiańskiej rady gminnej na memoryał gości, albo artykułów «Szarego» w «Kraju», przekonałby się, że i rada gminna i «Szary» chcą zbawiać ludność miejscową i zdrowotność Zakopanego wyrzucając chorych właśnie do sanatoryów poza Zakopanem. A więc to zbawienne wtedy sanatoryum, kiedy chodziło o coś innego, teraz, kiedy mowa o niem samem, staje się znowu szkodliwem.

Oto tak wyglądają w świetle rzeczywistości wszystkie informacye o Zakopanem, szerzone od pewnego czasu stale w niektórych dziennikach. Fałszywe wiadomości w drobiazgach, tendencyjne kłamstwa w rzeczach ważniejszych, dziś to dobrem, co było złem wczoraj, a będzie jeszcze gorszem jutro, bezceremonialne przekręcanie najoczywistszej prawdy, sztuczne, z gruntu niewłaściwe, oświetlanie faktów, byle handel szedł. Dla nas pobudki tej «publicystycznej» roboty są zupełnie jasne i dlatego właśnie dziwimy się gościnności pism, które zamiast służyć ogólnemu dobru otwierają szpalty dla prywatnych interesów.

W sprawie walki z gruźlicą.

W «Przeglądzie Zakopiańskim» w nr. 16 z 18-go kwietnia r. b. poruszono kwestyę walki z gruźlicą, wysuwając na plan pierwszy sprawę sanatoryów, pomieszkań i t. d., nie wspomniano natomiast o jednej rzeczy wielkiej wagi i doniosłości ze względu na niebezpieczeństwo szerzenia się gruźlicy, a mianowicie na gruźlicę u bydła.

Znakomity bakteryolog Dr. Robert Koch, który w r. 1882 odkrył lasecznika gruźliczego, stwierdził, że gruźlica u bydła jest identyczną z gruźlicą u ludzi i przenosi się z bydła na ludzi, jakoteż z ludzi na bydło rogate. Największą rolę odgrywają w tym razie produkta z bydła rogatego, jak mięso i mleko. Uniknąć spożycia w mięsie lasecznika gruźlicznego jest łatwo, gdyż bakcyl ten przez wygotowanie lub pieczenie mięsa w temperaturze wrzenia wody, ginie; zresztą sztuki przeznaczone na rzeź i po dokonaniu rzezi, badane są przez ustanowione do tego organa władzy. O wiele groźniejszym jest drugi produkt, wydzieliny gruczołów krowich, kozich czy owczych — mleko. W mleku przechowują się miliardy gruźliczych zarazków, przechowujących się w dobrem zdrowiu również w maśle i serze.

W Zakopanem, jako stacyi klimatycznej ciągle jeszcze rozwijającej się i ściągającej coraz większą liczbę chorych, szczególniejsza baczność powinna być zwróconą na produkta bydła rogatego, by te nie pochodziły ze zwierząt gruźliczych. Trzeba bowiem wziąć na uwagę, iż chorym często bywa zalecanem do picia mleko świeże, prosto od krów i jako żętyca od owiec. Mleko takie w surowym stanie spożyte, jeśli pochodzi od krów i owiec chorych na gruźlicę, jest szkodliwem a nawet groźnem ze względu na za-

wartość laseczników, które pochłonięte przez ludzki organizm, a natrafiwszy na grunt odpowiedni, zaczynają w nim panować, wzrastać w ilość, a następnie mogą wystąpić na jaw w formie niewątpliwej gruźlicy i powalić konsumenta na łoże śmiertelnej choroby.

Jest faktem sprawdzonym, że w Zakopanem ilość bydła rogatego, dotkniętego gruźlicą, jest znaczną, co zresztą można już poznać z lichego wyglądu bydła.

Oczywiście wielce tu wpływa okoliczność, że bydło zjadające ludzkie odpadki, a zwłaszcza plwociny gruźlicze z sianem, słomą lub sieczką, samo zapada na gruźlicę.

Ażeby ustrzedz się od mleka chorych krów, należałoby więc poddać badaniu mikroskopowemu mleko pochodzące od krów, kóz i owiec, a przeznaczone do użytku w stanie surowym. To byłoby atoli nader żmudne. Natomiast, dzięki wynalazkowi szczepianki tuberkulistycznej («tuberculina») jesteśmy w posiadaniu środka łatwiejszego, a mianowicie: szczepiąc tuberkuliną wszystkie sztuki bydła rogatego, możemy wykazać stanowczo, która sztuka dotkniętą jest gruźlicą. Wówczas możliwem się staje wyłączenie krów chorych od dojenia na pożytek ludzki, a więc usunięcie od spożywania zarażonego gruźlicą mleka i produktów z niego.

Wobec powyższego byłoby wskazanem, aby projektowane towarzystwo dla walki z gruźlicą w Zakopanem zwróciło baczną uwagę na niebezpieczeństwo, grożące ludziom od bydła chorego, i skorzystało z dobrodziejstwa tuberkuliny, zarządzając szczepienie tym środkiem bydła rogatego w Zakopanem.

S. N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Maj może powetuje pogodą ciepłą i słońcem to, czego nie dał chmurny przeważnie, dżdżysty i śnieżny nawet kwiecień. Wiosenny miesiąc zapowiedział się dobrze. Dzień pierwszy maja wstał w słońcu i z tą prawdziwie wiosenną pieszczącą miękkością powietrza. Powitały go fanfary przeciągającej ulicami już od godz. 6-ej rano *ad hoc* dorocznym zwyczajem zorganizowanej kapeli. Miejscowa orkiestra pod wodzą p. Nikla złożyła hołd świętu wiosny doskonałem wykonaniem hejnałów i pieśni religijnych podczas nabożeństwa «Na Górce» u OO. Jezuitów. Uroczyste dzwony rozbrzmiewające w kościele parafialnym zwiastowały rozpoczęcie nabożeństw majowych. Oby tak pięknie powitany maj nie zawiódł i co do pogody pokładanych w nim nadziei.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. W niedzielę d. 5-go maja b. r. o godz. 4-ej popołudniu odbędzie się w sali obrad magistratu w Krakowie (I p.) dalszy ciąg obrad **Walnego Zgromadzenia** z następującym porządkiem dziennym: Dokończenie obrad nad preliminarzem budżetu; rezolucye wiecu zakopiańskiego z d. 3-go sierpnia 1900.

Styl zakopiański. Znowu mamy do zanotowania nowy fakt, jak dalece *styl zakopiański* wzbudza zainteresowanie nawet wśród obcych. Na ostatniej wystawie przemysłowej w Wiedniu wystawił J. Wł. Rutkowski, prof. szkoły zawodowej w Zakopanem, własnego pomysłu plan willi w stylu zakopiańskim, dającej się w razie potrzeby rozebrać i przenieść.

Otóż temi dniami otrzymał on od pewnego przedsiębiorcy, Niemca z Wiednia, zapytanie co do ceny i innych szczegółów, odnoszących się do konstrukcyi owej projektowanej willi. Przedsiębiorca ten pragnąłby nabyć taką willę «loco dworzec zakopiański», przenieść ją potem koleją na właściwe miejsce przeznaczenia, do okolicy, jak powiada — wystawionej na silne wiatry i śniegi.

Jeżeli więc porozumienie w tej kwestyi dojdzie do skutku, możemy się spodziewać, że gdzieś prawdopodobnie w górach Tyrolu, *styl zakopiański* zyska niebawem nowy posterunek.

Rozszerzanie ulic postępuje naprzód szybkim krokiem. Drzewa zostały już wszędzie przesadzone, przenoszenie parkanów zbliża się już ku końcowi i zapewne w najbliższych dniach rozpocznie się budowa chodników. Jest więc nadzieja, że na sezon zostaną oddane do publicznego użytku rozszerzone i nowe zupełnie chodniki po obydwóch stronach ulic: Krupówek, Zamoyskiego i Chałubińskiego. Sprawa jednak nie idzie tak łatwo, jakby się zdawało, że iść powinna, napotyka bowiem trudności ze strony, gdzie najmniej można się było spodziewać przeszkód. Oto okazało się, że prędzej można polubownie załatwić sprawę o odstąpienie gruntów z góralami, niż z wielu właścicielami inteligentnymi. Wśród tych ostatnich są bowiem tacy, od których forsownie wytargować potrzeba każdy centymetr gruntu. Najtrudniejszem będzie rozszerzenie chodnika przy hot. «Staszeczkówka». Na miejscu wysokiej, kamieniami wyłożonej skarpy, stanie tam mur z ciosowego kamienia. Takiż mur, tylko niższy, stanie przy domu, gdzie sklep p. Szukiewicza.

Filia pocztowa przy ulicy Kościeliskiej, w domu Krzeptowskiego, zostanie otwartą w dn. 1-go lipca. Urzędowe zezwolenie na otwarcie tej filii już nastąpiło i lokal został wynajęty. Filia ma być czynną przez trzy miesiące.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę d. 5-go maja, o godz. $2^1/_2$ w domu przy ulicy Nowotarskiej l. 14, odbędzie się roczne Walne Zebranie członków zakopiańskiego oddziału Tow. uniwersytetu ludowego. Porządek dzienny Zebrania jest następujący: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania, 2) sprawozdanie z działalności zarządu, 3) wybory nowego zarządu, 4) wybór delegatów na zjazd i 5) wnioski i interpelacye.

Tegoż dnia o godz. 6-ej popol. w czytelni ludowej im. Mickiewicza odbędzie się wykład dr. Woyczyńskiego «O zmysłach». Będzie to już ostatni wykład z tej seryi, następna serya wykładów rozpocznie się dopiero w jesieni. Przerwa ta jest nieuniknioną, ponieważ lato dla zwykłych słuchaczów uniwersytetu ludowego stanowi okres wytężonej pracy zarobkowej, podczas którego o nauce, chociażby nawet tak łatwej, jak słuchanie wykładów, nie może być nawet mowy.

Walne miesięczne Zebranie «Pomocy Bratniej» odbyło się d. 29-go z. m. Ponieważ większość członków zarządu opuszcza Zakopane, przeprowadzono nowe wybory. Prezesem «Pomocy Bratniej» obrano dra Józefa Żychonia, sekretarzem p. Karola Przybylskiego, skarbnikiem p. Stanisława Szaniawskiego. Obszerniejsze sprawozdanie z zebrania podamy w numerze następnym.

„Słowu Polskiemu“ dla informacyi. W tej samej wzmiance z Zakopanego, którą obszerniej omawia artykuł «Wielkie sanatoryum», znajduje się także wiadomość tej treści: «uregulowano także potok Bystry, płynący od Kuźnic i postanowiono zabrać się do regulacyi drugiego potoku Foluszowego». Otóż potoku Bystrej nie uregulowano, regulacya bowiem potrwa jeszcze najmniej dwa lata. Nikt też nie postanawiał zabrać się do regulacyi potoku Foluszowego. Była mowa w Radzie gminnej, aby o tę regulacyę prosić Wydział krajowy, który sam tylko coś postanowić może w tej sprawie. Czy jednak, w nieco nawet dalszej przyszłości, postanowienie takie poweźmie, wobec braku środków na tak kosztowne przedsięwzięcie, wątpić należy.

ODEZWA
Towarzystwa upiększania Zakopanego.

Towarzystwo nasze, którego cele sama nazwa oddaje z całą ścisłością, stoi wobec trudnego, odpowiedzialnego i bardzo rozległego zadania. Działać w tym kierunku, aby Zakopane w jak najkrótszym czasie posiadło urządzenia europejskie; czuwać pilnie nad tem, aby w pogoni za nowością nie zatarto odrębnego miejscowego charakteru; aby wszelka działalność, czy torująca nowe drogi, czy reformująca rzeczy istniejące, miała zawsze na oku poszanowanie istniejącego piękna, tworzenie rzeczy pięknych, harmonizujących z otoczeniem, a przynajmniej nie rażących pospolitością i złym smakiem — oto jak pojmujemy nasze zadanie. Chociaż działalność powyżej zaznaczona jest ograniczona specyalnym charakterem naszego Towarzystwa i musi się trzymać spraw natury zewnętrznej, spraw, że się tak wyrazimy, powierzchowności Zakopanego, to jednak sfera działania Towarzystwa jest niezaprzeczenie obszerna, a praca nasza może być owocną tylko wówczas, jeżeli usilowania nasze spotkają się z moralnem i materyalnem poparciem ogółu.

Dążąc do zapewnienia sobie tego poparcia udajemy się niniejszem do wszystkich uznających potrzebę dążeń naszych z prośbą o przystąpienie do Towarzystwa upiększania Zakopanego.

Zarząd: *S. Jarnuszkiewicz, I. F. J. Komendziński, Dr. T. Janiszewski, Ks. K. Kaszelewski, K. Grabska, I. Kronhelmowa, K. Brzozowski, S. Ciszewski, K. Engel, Z. Gnatowski, I. Nalborczyk, T. Piątkiewicz, J. Sieczka.*

Członkowie zwyczajni Towarzystwa opłacają wkładkę roczną w kwocie 3 koron.

Członkowie założyciele opłacają jednorazowo najmniej 50 koron. Kasyerem Towarzystwa jest p. S. Ciszewski, Zakopane Krupówki Nr. 36, który przyjmuje wpisy i wkładki członków.

* * *

Możemy naturalnie tylko jak najgoręcej zachęcać czytelników naszych do poparcia dążeń tak pożytecznej, jak Towarzystwo upiększania Zakopanego instytucyi. Jeżeli poparcie to będzie dostatecznie silnem, jeżeli Towarzystwo zyska w licznym szeregu członków swoich i moralną i materyalną pomoc, to niedługo zapewne wypadnie czekać na korzystne dla Zakopanego owoce jego działalności. Potrzeba instytucyi, któraby umiejętnie, troskliwie, a przedewszystkiem serdecznie czuwała nad estetyczną stroną rozwoju naszej stacyi klimatycznej, nie potrzebuje dowodzenia; otóż instytucya taka istnieje, należy więc ją poprzeć, aby zadanie swoje jak najlepiej spełnić mogła.

Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwatoryum przy muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem. Średnie z obserwacyi o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stopniach Celsiusza	Prężność pary w powietrzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna: Najwyższa	Temperatura dzienna: Najniższa	Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmurzone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
Kwiecień d. 22-go	86.9	+ 1.8	4.3	84.0	+ 4.8	— 1.3	9.6	0.2	N.	chmurna
» d. 23-go	85.9	+ 0.7	4.2	86.6	+ 2.8	— 1.0	9.3	4.6	NE.	śnieg
» d. 24-go	83.9	+ 2.3	5.0	93.0	+ 4.4	+ 0.6	10.0	1.4	NE.	deszcz
» d. 25-go	79.8	+ 1.4	4.5	85.3	+ 5.2	— 0.6	9.3	0.4	N.	chmurna
» d. 26-go	79.4	+ 2.4	4.4	81.3	+ 8.4	— 2.2	7.0	0.0	NE. S.	zmienna
» d. 27-go	85.1	+ 7.7	5.7	70.6	+14.5	— 0.4	2.0	0.0	S.	jasna
» d. 28-go	84.2	+ 9.9	6.4	70.3	+15.5	+ 3.2	5.3	0.9	S.	"

Lista gości w Zakopanem

od 23-go do 30-go kwietnia b. r.

Mężyńska Olimpia z córką	Kraków	»Liliana«
Mszyk Maryan	Jarosław	Hotel Gerlach
Przystojecka Zofia	Piotrków	Kościeliska 19
Węgliński Leon	Bukowina	Z. dr. Chramca
Ujejska Marya	Kraków	Z. dr. Chwistka
Gancarski Artur	»	Chałubińsk. 10
Finger Juliusz	Czortków	» 8
Hr. Tyszkiewicz Tadeusz	Bialopol	Hot. Skoczyska
Sędzimir Janina		»
Nowak Józef	Lwów	Jagiellońska 40
Rzodkiewicz Michał	Warszawa	Ogrodowa 5
Dr. Łopaciński Michał z rodz.	Kraków	Hot. Kuliga

Razem osób 15. Od 1-go stycznia 844 osób.

Redaktor odpowiedzialny: Floryan Grużewski. — Wydawca: «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.